

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:	w m-cju:	
miesięcznie 50 et.	miesięcznie 40 et.	
kwartalnie 1 str. 35.	kwartalnie 1 str. 20.	
półrocznie 2 „ 70.	półrocznie 2 „ 40.	
rocznie 5 „ 140.	rocznie 4 „ 80.	

Numer pojedynczy 10 ct

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drukowanym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamieszczenia i ogłoszenia

przyjmuje:
Redakcja, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dolo

Reklama nie swraca się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

TROJAKA REAKCYA.

Rok upłynął i początek bieżącego bogate są w wypadki wstrząsające umysłami wszystkich ludów. Zamachy petersburskie zakończył tragicznym zgonem Cera, którego jednak za epilog uważać nie można, morderstwo prezydenta Stanów Zjednoczonych, ruchy antysemickie w Rosyji, katastrofy wiedeńska i warszawska, to dzieła roku zakończono. Jeszcze wrażeń tej ostatniej nie minęło, gdy innego rodzaju wypadek wstrząsnął umysłami w naszym kraju. Gmina Holiczki w powiecie zbarrakim zgłosiła aktem urzędowym swą apozystą, zaparcie się wiary przodków i przystąpienie do moskiewskiej szczy. A chociaż zrobisz ten krok, przeklecia się zbalaamucona przez ajentów gmina, swego hańbą ja piętnującą zaprzastę i odwołała je, to ten fakt tak jest doniosłym, taką stanowi wskazówkę co do niebezpieczeństwa grozących Rusi i unii, że samo odwołanie apozysty nie zatrza fundacya nią wywołane. Nie uspokoi obaw budzących się, Włocianin odstępujący od wiary przodków, za którą bracia jego za kordoneum znośną śmierć meczarską pod nahałą kozacka, to gotowy materiał dla nihilizmu, wybory żywioł wyrodów społecznych. Nie weźmie on w nich udziału bezinteresownie, lecz nie oprze się namowom popartym środkami materialnymi. Partya Sowa i Dita może się cieszyć z owoców swych zabiegów — demoralizacya ludu ruskiego dotychczas poczyniła postępy!

Drobny ten na pozór w porównaniu z poprzedniami wypadkami fakt, nie jest nim jak tyłki chyba dlatego, że obchodzi on tylko nas Polaków, a inne ludy tak odzwieczali się zajmować naszymi kłaskami i w ogóle naszą dolę,

że podają o nich wiadomość w taki sposób, jak gdyby ona dotyczyła nie narodu cywilizowanego, co wielokrotnie piersią swą zasłonił Europę od hord barbarzyńskich i którego synowie przelewały krew za wolność innych ludów, lecz dzikich Indian, skazanych na zagładę przez nieublaganą cywilizacya Zachodu. Z tego więc powodu nie wywarł on nigdzie wrażenia, jak tyłki u nas i u naszych wrogów.

Zeszedł się on zresztą i zatartym został przez inny wypadek, mający olbrzymią doniosłość, bo wskazujący, że w dziejach ludzkości tak jak w modach, wszystko po pewnym przeciągu czasu powraca i że znakomity niemiecki myśliciel i bojownik wolności, Börne miał słusność mówiąc, iż Niemcy są narodem, u którego najdłużej utrzymują się rządy militarne i gdzie zawsze znajdują się ludzie nadający się wyborze na narzędzia despotyzmu.

Cesarz niemiecki wydał w d. 4 b. m. reskrypt, w którym oświadczając iż mylnym jest mniemanie, jakoby każdy czyn rządu nie był wyrazem woli Korony, stwarza nową fazę życia konstytucyjnego narodów, rodzaj konstytucyi absolutnej. Podobny zamach na prawo narodu, podobne sprowadzenie do śmieśności całego konstytucjonalizmu wywołało u większości ludów europejskich oburzenie, stałoby się może zarzewiem do nowych kłopotów rewolucyjny. Tymczasem w Berlinie, owem Eldorado pewnej części partii wienkonstytucyjnej astryackiej, zamiast oburzenia wywołał reskrypt ten jakiś dziwny entuzjazm. Podpisują tam wienpoddaczący adres do Cesarza, do którego model może im dać archiwum podobnych adresów rosyjskich, tak jak do reskryptu omawianego, służył zapewne za wzór ów słynny manifest obecnego białego cara, wydany wkrótce po objęciu rządów państwa. Lecz nie dość uderzył czołem przed samym despotą, trzeba

jeszcze uchylić go przed głównym narzędziem, zamierza więc lud berliński, a zatem niemiecki, zrobić owacy nie tylko samemu Cesarzowi, lecz i ks. Bismarkowi. Zasłużył on zaiste na to, od kryjąc w całej nagości wszystkie słabości ludu, igrając i drwiąc sobie ze wszystkich teorii i zasad, ze wszystkich stroniów politycznych i mężów stanu.

Konstytucya pruska wobec ostatniego reskryptu stanęła na równi z istniejącą w teorii konstytucyą turecką. A forma rządu obecnie najbardziej zbliża się do istniejącej w Rosyji. Nahaż kozacki i piklehauba pruska świecą braterstwem, a ta między niemi chyba jest różnica, że pierwszemu używa się na własny w barbarzyństwo pograżony, lud cudzy w kajdany zakuty naród, podczas gdy druga triumfuje wśród ludu stojącego wysoko w oświecie i marzącemu o idealnej wolności. W Rosyji czynownik jest dla własnego zysku siepaciem i tyranem współbracia, w Prusach nakazują mu milczeć i być ślepiem narzędziem w ręku rządu, zczassem dla kawałka chleba, może tym samym zostanie.

Jako rażący kontrast służaństwa objawiającego się adresem i fakelucjizm w Berlinie, staje dziś wynik głosowania w parlamencie berlińskim nad wnioskiem Windhorsta, żądającym zaprzestania walki z kościołem katolickim w Niemczech i zostawienia temuż tej wolności, jakiej używają wszystkie przez państwo uznane wyznania religijne. Wniosek ten przeszedł ogromną większością głosów wszelkich stroniów politycznych, między któremi nie brakło nawet socjalistów. Jest on protestem przeciw ograniczeniu wolności sumienia i przekonania, a kto wie, czy nie ważną rolę w tem odegrał reskrypt Cesarza. Pomimo bowiem zmiany frontu ks. Bismarcka w sprawie walki kościelnej, nie przypuszczamy, iżby to co się stało, odpowiadało jego woli, pomimo iż w pewnych razach lubi

METAMPSYCHOSIS.

(Ciąg dalszy)

Odtąd stałem się innym człowiekiem, wszystkie nóżki na świecie były mi objęte, zawiód swój wykonawcą już tylko machinalnie, rzemieślniczo. Tylko za jej bytnością — a przychodziła do nas często — czułem nowy ogień budzący się we mnie, ogień, który każde jej spojrzenie podniecał, czynił mnie naprzemiennie nieszczęśliwym i najduszącej się stworzeniem. Zawsze ilem już, że często dla drobności, które mogły być wybrane przez służących załatwione, przybywała sama do sklepu, że szukała tylko pozoru, by się za mną widzieć. Oczy jej mówiły więcej niżby usta czynić mogły. Byłem bliżej szaleństwa; a ona córka barona, a ja — szewcem tyłki!

Tak jest, wszak można było oszaleć na myśl że ona córka barona, a ja — szewcem tyłki!

— Wtem pewnego dnia — o Boże!, cisnął dalej i pochwylił za szklankę, lecz widząc, że próżno, odsunął od siebie i twarz ujrzył w dłoń.

— Szklankę gnu z ukreml! zawołał na kelnera mój towarzysz, z którego oczy można było wyczytać ciaskawość, pełną go.

— Dziękuję Panom! przemówił obcy i wychylił napój jednym haustem; nie jestem w stanie być najwzrostego rozdrażnienia wspomnień te piękne chwile mego życia. Wtem, jak mówilem pewnego, dnia rzecze do mnie przynęcał: Mac Sleng chodzi o majsterzostwo elegancyj i dobrego smaku, pan — „ powiedzie że zamknął jej nazwisko — ma za kilka dni ślub do słubu,

podjęcie zatem do niej by odebrać rozporządzenie co do ślubnych trzewików.

Bohry dorozę i jęde do palca, każę się zameldować i jestem wprowadzony do wykwintnego budoaru. Chwilę czekając, zachciewam się rozkoszować zapachem rozlanym w jego atmosferze i podziwiam przepranych urzędników. Nagle otwierają się drzwi i wchodzi ona, błędną wzdryga, lecz z entuskim mimikiem na twarzy piękniejsza jak zwykła, ona której imienia nie użyżę z mych ust żaden śmiertelnik, ona której szczęście i moja kłopoty. Idzie ku mnie i wyciąga rękę, a ja opowiną całą namiętność i blizki ziemiennia, padam na kolana u stóp jej. Ona pochyla się ku mnie, opiera moje czoło na mej rozpalonej głowie i mówi słusnym tonem: —

— Wiedziałam już od dawna, że mnie kochasz, mogłabym zatem rozczuć się z Tobą nie pomniwiasz przynajmniej chwilę?

— Nie to słowa straciłem resztę panowania nad sobą, zarwałem się, ujęłem jej kibił, wycisnąłem gorący pocałunek na jej ustach — a ona... nie broniła się, spoczywała w mem objęciu wtem — zakrzyknęła! drżni, ona krzyknęła i wyrwała się w mój ramion; — to przerwał opowiadając i przeszedł się kilka razy około stołu, jakby chęć opowiadanie rozdrażnienie. Po chwili usiadł i cisnął dalej.

— To nastraszająca chwila w mem życiu, o jakiej teraz mało mówię. Daje mi się napić, muszę przypłyć wspomnienia i zabij ją, jeżeli mam dalej mówić.

Żywo opowiadanie tego drwianego człowieka więcej mnie wzruszyło niż przypuszczałem, na moje skłócenie przyniesiono szklankę szklankę trunku, który tenże z rozpalonym ruchem od razu wyprowadził.

— Gdym przyszedł do siebie z pierwszego upojenia i przestrachu, przemówił znowu, pałd moją, ozy na offera, który wszedłszy do pokoju, na mój widok wycisnął palacz i rzekł się ku mnie. Widziałem jak podniósł palacz, by mi zadać pchnięcie, nie czułem jednak ciosu; ulegając instynktowi zachowawczemu w tej samej chwili wyrwałem mu broń z ręki. Runęłem się ku drzwiom, lecz zastał mi drogę. W nadzwyczajnym rozdrażnieniu wepchnęłam mu ostrze gławy własnej bli w pierś, — zachwiał się, a ja trząszyw na kół szable wybiegłem z pokoju, przesładowany krzykiem: chwyta! mordować! Dwóch ludzi zastąpiło mi drogę. Silnym uderzeniem pięści powaliłem go na ziemię, drugi, nie czekając na podobne powitanie, ukoł. Droga miłałem wolno przed sobą, lecz już za chęć spozostawienia, że w pominięciu w jakimś się znajdował minalem wyjście na schody i znajdowałem się w szeregu sal i przedkiosku, całd naprzód szukałem wyjścia. Szukałem za sobą krzyki obajające, że wartyko co żyło w domu biegają szukając mnie. Jeden głębi dominując nad innymi mówił mi, gdzie mam się schować. Biegłem jak szalony narodził, kłóci gonących zbliżał się coraz więcej — wtem dobiegłem końca kuryratury, a naprzód szukałem drogi wyjścia. Cofając się musiałem wpaść w ręce pogoni, w rozpaczy otwarłem okno, z którego widać było naprzeciw stojące drzewo; może uda mi się pochwylić kłóci. Rzut oku przekonał mnie o niemożności tego. Krzyki szły brzmiały już za mną, jeszcze schodziła — pochwylił mnie. Trwaga przed tym wynikiem dodała mi odwagi do narażenia się na niebezpieczeństwo śmierci, wzeszedłem na okno a że na gzyms biegający do kół, budynku, lecz jedynym punktem, na którym uchyliłbym utrzymałem równowagę była rama okna; spojrzenie jedno na okno rzuciło musiało

pojmeli sobie mieszkanie palącego się domku, iż w nieszczęśliwej chwili stała chorego kobieta. Inspektor policyjny p. Maszczyński wyszedł do wnętrza, pomimo iż ogień był już jawnie widoczny i wywodził obrazy, lecz już bez nadziei. Wskazywał słowami, jakże czynił obecny na miejscu pożaru Dr. Tadeusz Dworakowski, okazały się bezskutecznymi, i zduszone dymem nie pozwoliło żyć do życia. Wypadek ten śladczy jak ludzie w wypadkach ognia tracą przytomność umysłu, skoro zapominają o chorą, Ogień ograniczono wkrótce.

Na miejscu pożaru był obecnym barmistrz Dr. Aleksander Dworski.

-- **Zalobne nabożeństwo** za spókoj duszy ś. Wincentego Longchamps de Berliér c. k. Notaryusza, oficera wojsk polskich z r. 1831, więźnia stanu z r. 181 i 1863, odbędzie się w rocznicę śmierci dnia 18 bm. godzinie 9½, przed południem w kościele OO. Franciszkanów w Przemysłu.

Listy z Krakowa.

Przedstawienie to i wiążące się z niem przypomnienie ostatnich katastrof nasunęły mi kilka uwag. Gdy się rozszedł wieść o pożarze teatru w Wiedniu, znaleźli się w tej chwili pob. 2a1, którzy przegrali nabożeństwo Żołobne za nieszczęśliwe ofiary i składkę na dotkniętych tym wypadkiem, w warszawskich zajęciach mia jaż drugi tydzień, a dotychczas milczy pobożność i ofiarnność^(*).

W końcu wracam jeszcze do początków. We środę kiedy zacząłem pisać tę korespondencję była przesłana pogoda, dlatego prawem takie komplementa nowemu rokowi a dziś mamy już śnieg, deszcz, słowem bryzdy, zimno. Skoro więc rok nowy tak rychło okazał się nieśmiały, więc się muszęgnąć cofnąć moje powyższe pochwały, natomiast dać mi naćgnąć i wotum niewiności. Jak to też przedkro następuje rozczarowanie, zawiód po najpikulejszym nadziejach!

*) W najnowszym numerze Czas zapowiada że staranie redakcyi jego zostanie urządzone nabożeństwo żałobne w kościele Panny Maryi, przyczem doda, żeby i składkę urządzać się do

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.